Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, piątek 18 czerwca 1937 Nr. 167a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do -ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Swastyka w walce z religią

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18. 6. (A) Z Berlina donoszą: Kulturkampf zwraca się znów przeciwko Kościołowi Katolickiemu, zarówno jak i protestanckiemu. Trzej pastorzy ewangieliccy, wybitni kaznodzieje: dr. Jacobi, Lewetzow i Niesel zostali przez tajną policję państwową aresztowani pod zarzutem szkodliwej dla państwa działalności.

Pastor Niemöller najodważniejszy z kaznodziejów protestanckich, którego kazania cieszą się niezmierną popularnością w Berlinie, został w ostatnich tygodniach kilkakrotnie przesłuchany przez policję państwową, co zakończyło się wreszcie tym, że wydano mu zakaz wygłaszania kazań z ambony. Wobec tego pastor Niemöller przemawiał odtąd sprzed ołtarza. Również wielu innych pastorów przesłuchiwanych było w ostatnich dniach przez policję państwową. Wielu pastorom i wybitnym członkom gminy ewangielickiej, którzy pragnęli udać się do Oxfordu na kongres ewangielicki, odebrano paszporty, uniemożliwiając im tym samym wyjazd.

Ohydny mord na jarmarku

„Żydom nie płacę"...

Warszawa 17. 6. (A) O strasznym mordzie, popełnionym na żydowskim rzemieślniku, donoszą z miasteczka Stanin obok Zolechowa, powiat łukowski. Podczas jarmarku w którym uczestniczyło wielu handlarzy żydowskich, do żydowskiego czapnika podszedł chłop, chcąc kupić czapkę. Chłop wybrał jedną z czapek, włożył ją na głowę i począł szybko oddalać się,

nie zapłaciwszy za nią pieniędzy.

Kiedy czapnik żydowski za nim pobiegł, chłop spokojnie odrzekł, że

Żydom nie płaci,

a kiedy czapnik chciał mu zdjąć czapkę z głowy, chłop uderzył go kłonicą po głowie.

Żyd padł i zmarł na miejscu.

Oenerowcy żądają okupu od kupców żydowskich

Warszawa, 18. 6. (A) Kapelusznik żydowski, zamieszkały w Szczucinie Białostockim, Myszkowski, doniósł policji o charakterystycznym wypadku wymuszenia i szantażu, którego „bohaterami" są oenerowcy. Żydowscy handlarze i rękodzielnicy szczucińscy wybierają się co tydzień na targ do Radziłowej, gdzie sprzedają swoje towary. Ostatnio miasteczko to „zasłynęło" z zajść antyżydowskich i antysemickich „występów" tamtejszych oenerowców, którzy pierwsi w okręgu białostockim, ustawiali pikiety obok sklepów żydowskich. W ubiegłym tygodniu zwrócił się do Myszkowskiego przywódca miejscowych „narodowców", Janikiewski, który mu oświadczył, że jeśli chce przyjeżdżać na targ do Radziłowej, musi złożyć znaczny okup. Myszkowski nie był w stanie zapłacić tak pokaźnej sumy, postanowił więc wybrać się na targ, mimo iż okupu nie złożył.

Tam czekali już na niego chuligani, którzy chcieli z nim się porachować. Myszkowski ukrywał się przez cały dzień, a dopiero przed wieczorem wrócił piechotą do domu. Wóz z towarem powierzył chrześcijańskiemu furmanowi, który energicznie przeciwstawił się chuliganom.

Policja przesłuchała Myszkowskiego i zatrzymała Janikiewskiego, który stanie przed sądem, oskarżony o wymuszenie.

Straszliwa eksplozja

na hiszpańskim krążowniku rządowym

Walencja 18. 6. PAT. Ministerstwo obrony narodowej komunikuje: o godz. 15.25 na pokładzie krążownika floty republikańskiej „Jaime" nastąpił gwałtowny wybuch, po którym okręt objęty został płomieniami. Spośród członków załogi 18 poniosło śmierć a z górą 100 jest rannych.

Święto wojsk łączności

Warszawa 18. 6. (A) Dziś około godziny 10 rano odbyło się na placu Piłsudskiego w Warszawie uroczyste święto wojsk łączności, podczas którego nastąpiło wręczenie sztandaru pułkowi radiotelegraficznemu, oraz 4 batalionom telegraficznym i szkole łączności. Rozpoczęło się od mszy świętej. Następnie przybył na plac Piłsudskiego naczelny wódz marszałek Śmigły - Rydz, który przyjął defiladę od poszczególnych oddziałów wojsk łączności. Po defiladzie wojska przemaszerowały ulicami miasta.

Jarossy contra Dan

Sensacyjny proces o zniesławienie w liście

Warszawa, 18. 6. (A) W jednym z sądów grodzkich w Warszawie figuruje dziś na wokandzie ciekawy proces pomiędzy znanym kompozytorem Władysławem Danem-Daniłowskim a znanym konferencierem Fryderykiem Jarossym, oraz członkiem zarządu „Cyrulika Warszawskiego" Bajerem. „Cyrulik Warszawski" kupił piosenkę Dana, do której słowa napisał Tuwim. Piosenka nie była nabyta wprost od kompozytora, lecz za pośrednictwem agencji. P. Dan zakwestionował transakcję oświadczając, że jeżeli „Cyrulik" chce, może wypowiedzieć same słowa Tuwima, lecz nie ma prawa śpiewać jego melodii. Między stronami nastąpiła obszerna korespondencja i „Cyrulik" zwrócił się listownie do p. Dana, który odpowiedział w formie, zakwalifikowanej przez Jarossego i Bajera jako zniesławienie. W odpowiedzi tej bowiem znalazły się takie zwroty: „należało sobie list wypocić wcześniej, prawa w Polsce na szczęście nie są wydawane przez p. Bajera i Jarossego i td." Dan staje więc dzisiaj przed sądem jako oskarżony o zniesławienie.

Zgon Doumergue'a

Paryż 18. 6. (A) Dziś rano zmarł w miejscowości Aigues Vives b. prezydent republiki francuskiej Gaston Doumergue, przeżywszy lat 74. Doumergue był prezydentem Francji w latach 1924 — 1931, a po zajściach lutowych w r. 1934 stanął na czele rządu konsolidacji narodowej.

Zeznają „sztabowcy” Doboszyńskiego

KRAKÓW, 18 czerwca.

Dzisiejszy, piąty dzień procesu prowodyra zbrojnej wyprawy na Myślenice, inż. Doboszyńskiego, poświęcony jest niemal w całości badaniu świadków, rekrutujących się spośród uczestników jego wyprawy. Zalegli oni tłumem poczekalnię świadków, napełniając ją — podobnie jak podczas poprzedniej rozprawy — beztroskim gwarem. Różnica jest tylko ta, że teraz są już niemal wszyscy na wolności. Dwaj zasądzeni na najwyższe kary: 20 i 18 miesięcy więzienia, doprowadzeni zostają z celi więziennej na salę rozpraw. Tu zabawiają się przed rozpoczęciem rozprawy rozmową z obrońcami oraz z doprowadzonym później osk. Doboszyńskim.

Podczas zeznań wspomnianych świadków wyłania się kwestia prawna, czy mogą oni — jak tego pragną — uchylić się od zeznań a to z uwagi na nieprawomocność zapadłych przeciw nim wyroków o udział w wyprawie Doboszyńskiego. Druga kwestia sporna dotyczy sprawy odczytywania zeznań tych świadków złożonych przez nich w śledztwie w charakterze obwinionych, a zmienionych na rozprawie wspólników Doboszyńskiego. Dyskusja prawnicza na te tematy zajmuje znaczną część rozprawy przedpołudniowej, której przebieg poniżej podajemy:

Nigdzie nie był, nic nie robił -- a otrzymał najwyższą karę...

Świadek Jan Kwinta, zasądzony na 20 miesięcy więzienia za udział w napadzie na Myślenice, oświadcza, że korzystając z dobrodziejstwa ustawy odmawia zeznań, jednak podtrzymuje swe zeznania, złożone na poprzedniej rozprawie.

Na pytania przewodniczącego odpowiada, że brał udział w zbiórce w lesie chorowickim, a następnie w marszu do Myślenic. Na posterunku policji nie był, nie widział, co wynoszono z posterunku, nie wie, kto dał rozkaz demolowania sklepów, nie widział strzelających w rynku myślenickim, nie był w mieszkaniu starosty Basary, nie miał rewolweru. W czasie potyczki w lesie Poręby kierował inż. Doboszyński akcją, ale sam nie strzelał i nie dał rozkazu strzelania. Strzały padły do nich, gdy odpoczywali w lesie, a wtedy świadek „spokojnie“ udał się do domu, gdzie został dnia 26 czerwca aresztowany.

Przew.: Kiedy świadek dowiedział się, że idziecie do Myślenic?

Św.: Kolega inż. Doboszyński po drodze powiedział do nas, że idziemy do Myślenic. Na zapytanie, poco tam idziemy, kolega Doboszyński odpowiedział, że idziemy na jego odpowiedzialność. Nie było mowy o rozbrojeniu posterunku, ani demolowaniu sklepów.

Przew.: Posterunkowy Małecki twierdził, że go świadek uderzył pałką w głowę.

Św. To nie jest prawda.

Przew.: Gospodyni starosty rozpoznała świadka jako tego, który stał przy niej z rewolwerem. Czy to prawda?

Św.: Wcale nie byłem w mieszkaniu starosty.

Wotant Frey: Czy świadek widział u któregoś ze swoich towarzyszy broń? — Nie widziałem. — A po wyjściu z Myślenic? — Widziałem. — Czy inż. Doboszyński był uzbrojony? — Nie widziałem. — A co robił Doboszyński w Myślenicach? — Nic nie robił. — Widział go pan? — Widziałem. — Jak nastąpił wymarsz z Myślenic? -- Nie pamiętam. — Szliście czwórkami, kto was formował? — Nie pamiętam. — Takiej rzeczy nie pamiętacie, przecież się to wam jeden raz w życiu zdarzyło, i może już się nie zdarzy? — Nie pamiętam.

Czterogodzinna bitwa

Wotant Frey zapytuje w dalszym ciągu:

Co oskarżony Doboszyński robił w lesie Poręby? — Rozdzielił chleb. — A co jeszcze? — Kazał spoczywać. — A co robił podczas 4-godzinnej bitwy? — Żadnej bitwy nie było. — Mówiliście przecież o strzałach. — Ja zaraz po strzałach poszedłem do domu i nie wiem, co się dalej działo.

Oskarżony Doboszyński z tupetem zwraca się do przewodniczącego z prośbą, by zapytał sędziego Freya, na jakiej podstawie twierdzi, że bitwa trwała 4 godziny. Musi to być — według oskarżonego — subiektywne zdanie sędziego, gdyż dotychczas żaden ze świadków nie podał, jakoby bitwa trwała dłużej, niż godzinę.

Przewodniczący wyjaśnia oskarżonemu, że procedura nie przewiduje pytań do członków kompletu sądzącego.

Wotant Frey oświadcza, że chętnie zgodziłby się, żeby bitwa ta krócej trwała, jednak na podstawie zeznań świadków policyjnych uważa, że trwała ona 4 godziny.

Prokurator (do świadka): Czy pana rozpoznał tu post. Małecki jako tego, który uderzył go pałką w głowę i odebrał mu pelerynę?

Św.: On tak zeznał, ale to jest nieprawda.

Prok.: A Święch rozpoznał pana, jako tego, który go rozbroił? — To jest nieprawda.

Prok.: A gospodyni starosty rozpoznała pana? — Ja u starosty nie byłem.

Prok.: Czy pan obciążał kogoś ze swych współoskarżonych, że byli uzbrojeni? — To z zemsty za to, że oni mnie obciążali. Byłem zdenerwowany i powiedziałem, że oni mieli karabiny, a nie ja.

Prok.: Czy znał pan cel wyprawy do Myślenic?

Św.: Nie.

Prok.: Czy gdyby pan wiedział, poco tam idziecie, że macie rozbroić posterunek, demolować sklepy i mieszkanie starosty, byłby pan poszedł?

Obrońca prosi o uchylenie tego pytania, w międzyczasie jednak pada odpowiedź świadka, że byłby nie poszedł.

Prok.: Czy panu przyświecała jakaś idea?

Św.: Idea Stronnictwa Narodowego i zaufanie do kolegi Doboszyńskiego.

Ekskomunista -- gorliwy narodowiec i... straganiarz

Także świadek Wojciech Brożek, zasądzony na 18 miesięcy więzienia oświadcza na wstępie, że wolałby odmówić zeznań. Przewodniczący poucza go, że uchylić może się tylko od takich zeznań, które mogą mu osobiście zaszkodzić.

O zwolnienie świadka od zeznań

W trakcie zadawania świadkowi przez przewodniczącego szczegółowych pytań dotyczących wyprawy myślenickiej, obrońca odwołuje się do trybunału, prosząc o wydanie uchwały, zwalniającej świadka od obowiązku składania zeznań w sprawie niniejszej, albowiem jest on oskarżony o udział w związku zbrojnym i wszystkie szczegóły, dotyczące niniejszej sprawy, mogą świadkowi zaszkodzić w jego sprawie, nie zakończonej jeszcze prawomocnym wyrokiem.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrońcy.

Trybunał po naradzie odmawia wnioskowi obrony, albowiem art. 106 k. p. k. nie przewiduje zwolnienia świadka od zeznań w ogóle, a tylko dopuszcza zwolnienie świadka od odpowiedzi na takie pytania, które mogą go narazić na odpowiedzialność.

Przew.: Czy pan widział osk. Doboszyńskiego w Myślenicach?

Św.: Ja w Myślenicach nie byłem, wróciłem do domu przed Myślenicami.

Prok.: Czy pan w śledztwie obciążył 17 współoskarżonych, przedstawiając ich udział w wypadkach myślenickich?

Św.: Tak.

Prok.: A dlaczego pan ich obciążył?

Św. Odmawia odpowiedzi.

Prok.: Czy był pan karany za komunizm.

Św.: Tak.

Prok.: Czy pan Doboszyński kazał oblać naftą towary na rynku myślenickim?

Św.: Ja tam nie byłem.

Prok.: Czy kazał strzelać do policji?

Św.: Nie wiem.

Wobec tego, że wszystkie powyższe szczegóły Brożek zeznał w śledztwie, prokurator wnosi o odczytanie jego ówczesnych zeznań.

Po odczytaniu zeznań Brożka, który w śledztwie bardzo szczegółowo obciążył zarówno Doboszyńskiego, jak i kilkunastu swych towarzyszy, obrońca zapytuje świadka, przez kogo stał się komunistą.

Odpowiedź była do przewidzenia: przez Żydów, którzy agitowali w Libertowie... Rola świadka w organizacji komunistycznej ograniczała się do „biernego udziału“, mimo to jednak ma on za sobą wyrok zasądzający za komunizm (pewno i temu winni są Żydzi...)

Ten oto Brożek, nawrócona przez Doboszyńskiego owieczka eks-komunistyczna, otrzymał od Stronnictwa Narodowego 500 zł na założenie „chrześcijańskiego“ straganu, a po zajściach myślenickich, czując w więzieniu ten palący dług, chciał koniecznie wydostać się na wolność, choćby za cenę gruntownego obciążenia 17 współoskarżonych, byle tylko móc na wolności zarabiać i oddać pożyczoną kwotę swym dobroczyńcom ze Stronnictwa Narodowego. — Tak opiewa przynajmniej teza obrony o owych 500 zł.

Hitlerowskie pożegnanie

Budującym jest widok, gdy ekskomunista opuszczając salę sądową, by wrócić do mroków celi więziennej, żegna swego „führera“ hitlerowskim ruchem ręki, który Doboszyński z całą swobodą — mimo trwającego przewodu sądowego — odwzajemnia.

To nie jest salon...

Przewodniczący zwraca oskarżonemu uwagę, że ze względów porządkowych nie może tolerować żadnych ukłonów, czy to przez podanie ręki, czy innych pozdrowień. To nie salon. tylko sala sądowa i oskarżony musi się do tego zastosować.

(Dokończenie procesu na str. 3-ej.)

700 metrów od pierwszych domów Bilbao

Paryż 18. 6. (R) Korespondent Havasa na froncie Bilbao donosi, że wojska powstańcze, działające na południe od Bilbao, zajęły drogę, prowadzącą do San Sebastian. Zajęto również drogę, wiodącą do Sandomingo i przechodzącą koło tunelu wąskotorowej linii kolejowej, łączącej Bilbao z Eibar. Oddziały powstańcze znajdują się obecnie w odległości 700 metrów od pierwszych domów w Bilbao.

Miasteczko Las Aronas zajęte zostało wczoraj o godz. 16.30. Baskijskie karabiny maszynowe, ustawione w Portugalette na drugim brzegu rzeki Nervion, ostrzeliwały bez przerwy przeciwnika, jednakże rychło po wkroczeniu do Las Arenas, artyleria powstańcza zniszczyła gniazda karabinów maszynowych w Portugalette i zmusiła ostatnich obrońców do wycofania się.

Przez całe wczorajsze popołudnie artyleria powstańcza ostrzeliwała gwałtownie ogniem wzgórza, położone na południe od Archanda. Następnie samoloty przystąpiły do oczyszczania okopów na stokach górskich, w których Baskowie bronili się rozpaczliwie. Późnym południem słychać było w Bilbao silne detonacje.

Baskowie bronią się bohatersko

Bajonna 18. 6. (R) Biuro prasowe rządu baskijskiego komunikuje: Ubiegłej nocy samoloty powstańcze, bombardując Bilbao zabiły i poraniły paręset osób spośród ludności cywilnej w czasie ewakuowania jej do Santander. Sytuacja wojskowa miasta pozostaje bez zmiany. Wojska rządowe bronią bohatersko każdej piędzi ziemi. Po 5 kolejnych atakach, nieprzyjaciel nie zdołał zająć wzgórza Archanda, choć na ten punkt strategiczny rzucono około 100.000 pocisków. W Bilbao pozostała delegacja rządowa, składająca się z 4 radców, tworzących radę obronną. Prezydent Aguirre i inni członkowie rządu przenieśli się do jednej z pobliskich wiosek, gdzie w nocy odbyli posiedzenie celem zbadania całokształtu sytuacji. Prezydent przyjmie w dniu dzisiejszym przedstawicieli prasy zagranicznej. Minister handlu udał się do Santanderu, aby zająć się zaopatrzeniem w żywność uchodźców, którzy schronili się do tego miasta.

Amnestia i umorzenie podatków z okazji urodzin następcy tronu

Sofia, 18. 6. PAT. Biuletyn o stanie zdrowia królowej głosi: Temperatura normalna, puls regularny, stan ogólny bardzo dobry, moralny — świetny. Książę następca tronu znajduje się w znakomitym stanie zdrowia.

Rada ministrów uchwaliła z okazji narodzin następcy tronu umorzenie zaległych podatków i grzywien na ogólną sumę 1100 miln. lewów. Ponadto rada minitsrów przyjęła projekt amnestii o bardzo szerokim zasięgu. Dekret o amnestii, który król ma podpisać w dniu dzisiejszym, obejmować będzie wszystkich skazanych. Tak np. skazani na karę śmierci zostaną ułaskawieni, a kara będzie im zamieniona na dożywotnie więzienie, kary więzienia będą odpowiednio zredukowane, zaś skazani na kary do trzech lat więzienia będą uwolnieni.

Groźny pożar miasteczka kresowego

500 rodzin bez dachu nad głową -- Spłonęła synagoga i 200 domów

Warszawa 18. 6. (A) Ostatniej nocy wybuchł wielki pożar w miasteczku Kleck pod Baranowiczami. Ogień, który powstał w jednej z zagród chłopskich, rozszerzył się z niebywałą gwałtownością i w ciągu godziny całe niemal miasteczko stanęło w płomieniach. Zaalarmowana okoliczna straż ogniowa pospieszyła na ratunek, lecz walka z szalejącym żywiołem była beznadziejna. Około 200 domów spaliło się, 500 rodzin zostało bez dachu nad głową. Większość domów należała do Żydów. Między innymi spaliła się także stara bóżnica, mikwa i jeszyboth.

Na miejsce pożaru przybyła specjalna komisja, która bada przyczyny pożaru, gdyż wśród ludności kolportowane są na ten temat najrozmaitsze pogłoski.

Żywa pochodnia

Warszawa, 18. 6. (A) W Klecku obok Nowogródka wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek, którego ofiarą padła 13-letnia Liba Mahler, uczenica szkoły „Tarbut". Klasa, do której uczęszczała, miała urządzić przedstawienie w związku z zakończeniem roku szkolnego. Mahlerówna w przedstawieniu tym miała wziąć udział. Przed występem swym chciała raz jeszcze przeprasować swój kostium i w tym celu ogrzewała żelazko na maszynce spirytusowej. Nagle maszynka przewróciła się, a dziewczynka stanęła w płomieniach. Z niesamowitym krzykiem wybiegła na ulicę, wołając o ratunek. Przechodnie udzielili jej pierwszej pomocy, ale po kilku godzinach Mahlerówna zmarła w następstwie silnego poparzenia.

Straszny ten wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w całym mieście.

Niemiec amerykański obrabowany w Niemczech

Berlin 18. 6. (R) W Wormleben (Saksonia) dokonano zuchwałego rabunku. Oto z Nowego Jorku do Berlina przybył Niemiec amerykański Backer, celem podjęcia spadku po matce.

W podróży po Niemczech Backerowi towarzyszył przygodny znajomy ze statku, który spoił Backera i zrabował mu 2400 funtów szterlingów, 400 dolarów i 40 marek, po czym zbiegł samochodem swej ofiary.

Znowu bajeczka o „napadzie na kościół"

(Dokończenie z str. 2-ej.)

Trzeci świadek Karol Knotek na zapytanie, co mu w sprawie tej wiadomo, powtarza znaną bajeczkę o „marszu komunistów żydowskich" na kościół w Skotnikach. Sam nic bliższego o tym marszu ani o wygrażaniu się przeciw tamtejszemu księdzu nie wie, słyszał tylko od Machny, który pilnował bzu pewnego dnia w maju 1936 r. o godzinie 11 w nocy, że przechodziło koło jego domu 14 gości (wszyscy byli Żydzi), w stronę Skawiny. Dużo nie mógł słuchać, bo osobnicy ci mówili po niemiecku. Po pół godzinie goście ci pomaszerowali z powrotem. Wiadomość o tym nocnym spacerze, zaczerpnięta od drugiej osoby, wystarcza świadkowi, by rozpoczął swe zeznania słowami: z początku napadali na nas najwięcej Żydzi i socjaliści...

W samej sprawie Doboszyńskiego świadek odmawia zeznań na poszczególne pytania, zasłaniając się przepisem ustawy.

Prokurator: czy słyszał świadek jak inż. Doboszyński mówił: narodowcy powinni być gotowi na wszystko, bo może dojść do walki i mogą być ranni?

Świadek: nie słyszałem.

Prok.: a dlaczego zeznał tak w śledztwie?

Świadek nie odpowiada.

Prok.: czy w śledztwie przyznał się świadek do winy?

Św.: nie przyznałem się.

Prok.: A czy obciążył innych?

Św.: obciążyłem tych, którzy mają małe rodziny, bo chciałem w ten sposób spowodować, żeby byli uwolnieni ci, którzy mają większe rodziny(!!)

Prok.: dlaczego świadek inaczej zeznawał na rozprawie?

Świadek nie odpowiada.

Prok. wnosi na odczytanie zeznań Knotka w śledztwie i na rozprawie.

Obrona sprzeciwia się temu wnioskowi motywując swój sprzeciw tym, że rozprawa toczy się przeciw Doboszyńskiemu, a nie Knotkowi, więc obojętne dla niniejszej sprawy jest, kogo Knotek obciążył i dlaczego, tym bardziej, że inż. Doboszyński przyznał się, że ludzie jego mieli karabiny i strzelali.

Prok.: Obowiązkiem świadka wedle obowiązujących przepisów jest zeznawać na rozprawie wszystko, co mu jest wiadome.

Przew.: Więc p. prokurator obstaje przy swym wniosku?

Prok.: tak jest, ja jestem zawsze konsekwentny.

Przew. zarzadza przerwe.

UŚMIECHNIJ SIĘ

— Czy ty nie masz nikogo z rodziny? — pyta kulawy żebrak ślepego towarzysza.

— Owszem, mam brata, też ślepy, ale ja się rzadko z nim widuję.

*

Do celi skazanego na śmierć mordercy w Ameryce wchodzi przed egzekucją strażnik i pyta, czego więzień życzy sobie do jedzenia.

— Możesz pan zamówić wszystko, co byś chciał jeść. Dostaniesz pan za darmo.

— Gdyby mi to samo powiedziano miesiąc temu — rzecze skazaniec — nie zabiłbym człowieka.

*

— Co pan wycina z gazety?

— Artykuł o mężu, który zamordował żonę, bo przeszukiwała mu kieszenie.

— Na co to panu potrzebne?

— Włożę do kieszeni w marynarce.

*

Sędzia: — Czy oskarżony przyznaje się, że nazwał powoda nadętym durniem?

Oskarżony: — Nie przyznaję. Nigdy nie używam słowa „nadęty".

— Ten portret nie jest wcale do mnie podobny. Nie zapłacę za niego.

— Tak, to do pana podobne!

— Ubezpieczyłem się na wypadek śmierci — mówi mąż.

— Naturalnie. Zawsze jesteś egoistą. Siebie ubezpieczyłeś, a mnie nie. Zawsze tylko myślisz o sobie.

Ewa Kolmer

U Wickhama Steeda

„Tea-party" u najwybitniejszego dziennikarza angielskiego

A więc dziś ma mnie znajomy zaprowadzić do Wickhama Steeda. Jestem bardzo ciekawa i trochę zdenerwowana, bo poznałam już wprawdzie mnóstwo Anglików, ale po raz pierwszy mam poznać Anglika tak sławnego. Mój dziadek zawsze mi opowiadał o świetnych czasach dziennikarstwa, kiedyto Wickham Steed był zagranicznym korespondentem „Times" w Berlinie, Wiedniu i Rzymie. A teraz mówi się wszędzie w Londynie o nim z dużym uznaniem i respektem. Nie dziwota więc, że byłam ciekawa tego spotkania. Co sobotę jest tea-party u mr. Steeda, a wtenczas każdy może przyjść, którego raz wprowadzono, zapowiedziany lub niezapowiedziany, o wczesnej porze lub późniejszej i może się spodziewać serdecznego przyjęcia.

I ze mną tak było. Z początku czekałam na swego znajomego przy wejściu do kolejki podziemnej, a gdy znajomy nie przychodził, byłam zmartwiona i chciałam wrócić do domu. Dodałam sobie jednak odwagi i powiedziałam sobie w duchu: Jeśli przyjdę i powołam się na swego znajomego, będzie wszystko w porządku. I tak się też stało. Pokojowa, która mi otworzyła, nie była wcale zdziwiona, była więc już widocznie przyzwyczajona, że zupełnie obcy ludzie przychodzą na herbatę. Gdym weszła do pokoju, dziwnie było mi nieco na duszy: tak pełno było obrazów, porcelany, figurek, że z początku nie zauważyłam nawet wcale ludzi. Miało się wrażenie, że się wchodzi do pokoju z epoki biedermayer. Fotele o wygiętych nogach i bogato rzeźbionych oparciach, kanapy, pokryte wzorzystym jedwabiem, duże i małe lampy wszelkiego rodzaju stojące na rozmaitych stolikach i konsolach, wszystko to tak mnie oszołomiło, że z trudem torowałam sobie drogę.

Ale Wickham Steed przystąpił do mnie, — wysoki, smukły, o srebrnych włosach i spiczastej bródce, o manierach arystokraty francuskiego. Nie zdziwił się wcale memu zjawieniu się i śmiał się serdecznie, gdym mu opowiedziała swą przygodę, a głośnym wybuchnął śmiechem w momencie, gdy zjawił się mój znajomy.

Zaprowadził nas do grupy, siedzącej obok jasno płonącego kominka, a odtąd wszystko było jak w bajce. Wciąż nowi przychodzili ludzie, a każde wymienione nazwisko znane było w świecie ducha. Oto zjawiła się żona Sinclaira Lewisa, piękna, dowcipna i pełna temperamentu, w swej drodze powrotnej z podróży po Europie wschodniej, którą podjęła jako korespondentka wielkiego pisma amerykańskiego. Obecni byli niemieccy artyści i literaci, którzy teraz żyją na emigracji w Anglii, zagraniczni korespondenci rozmaitych krajów jak La Costa, mały impulsywny i niezwykle dowcipny korespondent „Echo de Paris", rysownicy, francuscy i włoscy historycy, i wreszcie członkowie poselstw rozmaitych krajów bałkańskich. Ilekroć później przychodziłam do Steeda, zastawałam zawsze tak różnorodne i interesujące towarzystwo.

Przy herbacie miałam możność obserwowania Wickhama Steeda. Jego profil jest delikatny, ale ostro zarysowany. Zachowuje się jak amfitrion starej daty, który nie pamięta o sobie, wciąż nalewa gościom herbaty, podaje im ciastka i przez cały czas opowiada. Było to dla mnie wprost przeżyciem przysłuchiwać się, jak człowiek ten opowiada przygody ze swego życia, które dla nas, dla młodej generacji, są zamierzchłą przeszłością, są jak gdyby anegdotami historycznymi. Nigdy historia XIX stulecia nie była mi tak bliską i tak konkretną, jak podczas opowiadań Steeda. Opowiadał o swych rozmowach z Wilhelmem II., z Wilhelmem Liebknechtem, Houstonem Chamberlainem, pionierem narodowego socjalizmu. Odczytywał nam listy cesarza Wilhelma i Houstona Chamberlaina, w których brzmiały już tak popularne w naszych czasach hasła.

Pewnego razu opowiedział nam o swym odczycie radiowym, który wygłosił dla dominiów i kolonij. Miał w przeciągu pięciu minut opowiedzieć historię hiszpańskiego Marokka, by ludziom w Australii, Kanadzie, Indiach i Afryce umożliwić zrozumienie tego wszystkiego, co się dzieje w Hiszpanii. Skarżył się, jak trudno mu było w przeciągu pięciu minut mówić o tak bogatej historii Marokka, począwszy od Wandalów poprzez Arabów aż do czasów dzisiejszych.

Wickham Steed liczy teraz już lat 74 i nie jest już teraz stałym współpracownikiem żadnej gazety. Mimo to jest wciąż bardzo aktywny; dopiero niedawno wydał książkę o problemach pokoju, pisze znowu książkę, często przemawia do radia i jest jedną z najbardziej charakterystycznych osobistości społeczeństwa angielskiego, które tworzą historię, a nietylko ją rejestrują.

Dla mnie był wcieleniem XIX stulecia w jego najbardziej uduchowionej i najmilszej postaci. Człowiek o niesłychanej wiedzy, zwłaszcza w dziedzinie historycznej i kulturalnej, humanista i liberał, który utrzymuje kontakt z duchową elitą wszystkich krajów i ludów. Włada świetnie językiem włoskim, francuskim i niemieckim. Cechuje go wytworna uprzejmość i gościnność, oraz rycerskość wobec kobiet, jak gdyby kobieta dzisiejsza była jeszcze istotą potrzebującą opieki; po prostu był dla mnie reprezentantem najlepszych tradycji stulecia liberalnego.

(tłum—si).

Trzeba się przenieść na — Wenus...

Techniczne możliwości podróży międzyplanetarnych

Pisarz francuski de Rouge — przenosi w swoich powieściach fantastycznych, ludzi na Marsa siłą hipnozy, rozkładając ich ciała na atomy i składając te atomy z powrotem na Marsie. Albo zamyka człowieka, uśpiwszy go, jak fakira indyjskiego do hermetycznej trumny i wysyła potęgą woli na Marsa, gdzie ta sama siła woli, działając na odległość, ożywia półmartwego podróżnika. Skok od techniki do siły myśli, do duchowej potęgi ludzkiej jest tu bardzo ciekawy. Spróbujmy teraz zastanowić się nad tym, jak przy dzisiejszym stanie techniki może wyglądać podróż międzyplanetarna?

Niestety tu jeszcze technika nie dogoniła fantazji. Armata, strzelająca pociskiem, któryby mógł pokonawszy siłę przyciągania ziemi wylądować na jakiejś innej planecie — musiałaby mieć tak potworną siłę, że istoty zawarte w pocisku zginęłyby od gwałtownego startu. Pomijamy już fakt, że tarcie o atmosferę ziemi i planety stanowiącej cel podróży rozpaliłoby pocisk do białości, a wraz z pociskiem i jego żywą zawartość, która rzecz prosta zginęłaby w tym piecu ognistym. Następnie nieprzezwyciężone trudności stanowiłoby wydobycie się z pocisku po przybyciu na miejsce. Nie ma ciała nie ulegającego przyciąganiu ziemi — zostaje zatem tylko jeden znany już nam środek lokomocji międzyplanetarnej, to rakieta. Pocisk, lecący wskutek wybuchających w jego tylnej części materiałów wybuchowych mógłby się posuwać siłą odrzutu nawet w próżni absolutnej. Ale ilość materiałów wybuchowych, którą w taki lot można zabrać ze sobą jest bardzo ograniczona. Zatem nie wystarczyłoby ich nawet na przebycie tego kawałka drogi, jaki potrzebny jest do uwolnienia się od siły przyciągania ziemi.

Sytuacja zatem w świetle dzisiejszego stanu techniki jest beznadziejna. Ale nie traćmy nadziei. Może uda nam się jak bohaterom powieści de Rouge'a przenosić się przy pomocy siły woli, z szybkością myśli na inne planety? Może rakiety będziemy mogli udoskonalić? Już niedługo wystartuje z ziemi próbna rakieta na księżyc. Astronomowie będą ją obserwować. Może doleci? Może się nie rozbije o twardą powierzchnię księżyca? Może da nam doświadczenie potrzebne by dalej prowadzić tę interesującą pracę?

Pamiętajmy, że i nas czeka kiedyś los Marsa: zimno, wyschnięcie mórz i brak chmur w atmosferze, coraz rzadszej, coraz uboższej bo nieustannie oddawanej na rzecz otaczającej nas pustej przestrzeni. Trzeba będzie wtedy koniecznie pomyśleć o przeniesieniu się na młodszą od nas i bliższą słońca planetę Wenus, która teraz prawdopodobnie przypomina ziemię z czasów, gdy stygła jej powierzchnia, a dzisiejsze oceany unosiły się w powietrzu w postaci grubych zwalisk chmur czarnych i ziejących piorunami. Pomyślmy o tym, że i słońce kiedyś stanie się chłodniejsze niż jest dziś. Musimy koniecznie przenieść się na Wenus. Mamy wprawdzie parę milionów lat czasu, ale lepiej się na to zawczasu przygotować. **W. Fr.**

Kaznodzieja sekty baptystów oskarżony o przestępstwa dewizowe

(Telefonem od naszego korespondenta)

Przemyśl 18. 6. (Seg) Przed Sądem Okręgowym w Przemyślu toczyła się ciekawa sprawa o przestępstwa dewizowe. Na ławie oskarżonych zasiedli **Eliasz Kubryn**, kaznodzieja sekty baptystów z Wojtkowej obok Krościenka w towarzystwie dwuch wieśniaków z tej wsi niejakich Heutosza i Kurywczaka.

Oto posterunek PP. w Dobromilu zakwestionował u Kubryna pewną ilość dolarów. Wymieniony tłumaczył się, że pieniądze te otrzymał z Ameryki od tamtejszych współwyznawców na budowę kościoła dla sekty baptystów. W toku śledztwa wyszło na jaw, że istotnie nadchodziły z Ameryki przesyłki pieniężne do niektórych mieszkańców Wojtkowej, na adres Kubryna, a ten za zgodą adresatów wypłacał im równowartość dolarów w walucie złotowej.

Współoskarżeni Heutosz i Kurywczak byli właśnie takimi adresatami, którzy zawierali opisane tranzakcje z Kubrynem. Na rozprawie tłumaczyli się oskarżeni nieznajomością przepisów dewizowych, zabraniających podobnych umów. Sąd skazał wszystkich oskarżonych na karę po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Niezwykły proces francuskiego malarza

Maurice Utrillo jest dzisiaj jednym z najbardziej znanych malarzy francuskich. Jakież musiało być jego zdumienie, gdy przeczytał w katalogu muzeum londyńskiego „Tate Galery" taką o sobie wzmiankę: „Maurice Utrillo, malarz francuski, zmarł w roku 1934 z powodu nadużywania alkoholu". Czując się wyraźnie pokrzywdzony podobnymi enuncjacjami katalogu jednego z największych muzeów londyńskich, Utrillo postanowił wytoczyć dyrekcji muzeum i autorowi katalogu proces o oszczerstwo. Opinia publiczna, a zwłaszcza koła artystyczne Londynu i Paryża oczekują z wielkim zainteresowaniem tego niezwykłego bądź co bądź procesu.

KRAKÓW - WCZORAJ i DZIŚ

Kto zgłosił przystąpienie do OZN. w Krakowie?

Jak już dziś rano podaliśmy, nastąpiło wczoraj ukonstytuowanie organizacji miejskiej O. Z. N. w Krakowie.

Imieniem poszczególnych organizacji zgłaszali akces do O.Z.N. prof. dr. F. Walter, prezes Związku Inicjatywy Gospodarczej, wicemarszałek Senatu dr. M. Kwaśniewski, prezes okręgu krakowskiego Federacji P.Z.O.O., p. Roman Wiktor, imieniem ugrupowań robotniczych, dr. Rozmarynowicz, imieniem organizacji chrześcijańskiej demokracji, prezes E. Jakubówski w imieniu Kongregacji Kupiectwa chrześcijańskiego, dyr. inż. Nawrocki, imieniem nauczycielstwa, prezes Różycki imieniem rzemiosła krakowskiego, inż. Henryk Błaszczyk imieniem kolejarzy, zorganizowanych w K.P.W., p. S. Filch, przedstawiciel niższych funkcjonariuszy pocztowych, p. Kaznowski imieniem pracowników pocztowych i telegraficznych oraz dyr. Kochanowski S. imieniem Zw. Inicjatywy Gospodarczej.

Po przyjęciu rezolucji wybrano prezydium w następującym składzie:

Przewodniczący — sen. F. Lipiński, wiceprzewodniczący — E. Jakubowski, drugi wiceprzewodniczący — dr. Wł. Stryjeński, skarbnik — dr. Wincenty Bogdanowski, sekretarz — dr. K. Grzybowski.

Członkowie: płk. Władysław Belina-Prażmowski, b. wojewoda lwowski, inż. Henryk Błaszczyk, inżynier kolejowy, dr. Emil Bobrowski, senator, inż. Kazimierz Wrausch, przemysłowiec, inż. Brzozowski Jan, prezes Izby Przem.-Handlowej, Burtan Stanisław, przemysłowiec, Czajkowski Tomasz, prezes zw. niższych funkcjonariuszy miejskich, Dziedzic Jan, nauczyciel, Frycz Karol, profesor Akademii Sztuk Pięknych, dr. Walery Goetel, profesor Akademii Górniczej, dr. Stanisław Gołąb, profesor U. J., Kazimierz Irzykowski, urzędnik pocztowy, dr. Robert Jahoda-Żółtowski poseł, Aleksander Jasiński, poseł, dr. Mieczysław Kaplicki, prezydent miasta, Stanisław Kochanowski, dyr. Kasy Oszczędności, dr. Bolesław Korolewicz, lekarz, dr. Mikołaj Kwaśniewski, wicemarszałek Senatu, dr. Zdzisław Kwieciński, adwokat, dr. Kazimierz Kumaniecki, prof. U. J., Bolesław Pochmarski, poseł, Stanisław Rąb, kupiec, dr. Bolesław Rozmarynowicz, adwokat, Witold Rutkowski, prezes pol. zw. zawodowego pracowników, Władysław Rutkowski, dyr. gimnazjum, Władysław Skąpski, kupiec, inż. Stanisław Skoczylas, prof. Akademii Górniczej, Aniela Sowówna, wizytatorka szkolna, Amelia Starowiejska, działaczka społeczna, Starzak Władysław, poseł, ks. dr. Jan Szymeczko, radny miejski, Wincenty Wajda, rzemieślnik, dr. Franciszek Walter, prof. U. J.

—><—

Przewody elektryczne spadły na jezdnię

Przerwa w ruchu tramwajowym

Rynek krakowski był wczoraj w nocy widownią wypadku, który mógł pociągnąć za sobą poważniejsze następstwa. Na zbiegu ul. św. Anny i Wiślnej, zerwały się przewody elektryczne, sieci tramwajowej, a jeden koniec druta zawisł na jezdnię.

W miejscu zetknięcia się drutów powstało spięcie, wyładowujące się w postaci świetlanego snopa iskier. Ze względu na grożące niebezpieczeństwo wstrzymano w tym miejscu cały ruch, tramwaj linii nr. 6. był przez jakiś czas nieczynny.

Na miejsce przybyło pogotowie tramwaju, które przystąpiło do usunięcia zerwanego przewodu i naprawy uszkodzenia. Po dłuższej przerwie ruch został podjęty.

Iskra popękanego komina spowodowała pożar 4 domów

Do Krakowa nadeszła dziś rano wiadomość o groźnym pożarze, jaki wybuchł w Woli Filipowskiej, obok Krzeszowic, niedaleko miejsca, gdzie nastąpiła swego czasu głośna katastrofa kolejowa.

Pożar powstał w domu Jana Janasa, a ogień przerzucił się szybko na sąsiednie budynki. Pomimo akcji ratunkowej spłonęły cztery domy oraz 3 stodoły z narzędziami.

Jak stwierdzono, w domu Jana Janasa był silnie popękany komin, z którego wypadła iskra i spowodowała zapalenie się strzechy. Ponieważ sąsiednie budynki były również kryte słomą, ogień rozszerzał się szybko.

Sekretarka MacDonalda wstępuje do przemysłu filmowego

(s) Miss Róża Rosenberg, Żydówka, prywatna sekretarka, byłego premiera Mac Donalda, objęła teraz nową posadę w wytwórni filmowej Metro Goldwyn Mayer, która otwiera obecnie filię w Anglii.

Miss Rosenberg, uważana była za „kobietę, która umie utrzymać tajemnicę" z tego też powodu przez piętnaście lat była prywatną sekretarką Mac Donalda.

Początkowo Miss Rosenberg pracowała w biurze handlowym, następnie była polityczną sekretarką jednej z pań z wyższej arystokracji angielskiej! Była też sekretarką parlamentarnej frakcji robotniczej, później zaś zaangażował ją ówczesny premier Mac Donald na swoją prywatną sekretarkę.

Panna Rosenberg oświadczyła, że już od wielu lat miała zainteresowanie dla przemysłu filmowego. Na nowej swojej placówce będzie miała wysokie i odpowiedzialne stanowisko.

Ślub Mary Pickford

(n) Data ślubu znanej gwiazdy filmowej Mary Pickford z Bundy Rogersem wyznaczona została na dzień 26 bm. Ceremonia ślubna odbędzie się w najściślejszym kole w Los Angeles, po czym małżonkowie wyjadą do Honolulu.

Ostatni — drugi — rozwód Mary Pickford miał miejsce w r. 1935. Obecnie wychodzi słynna artystka za mąż poraz trzeci. Zwraca uwagę fakt, iż podczas gdy Mary Pickford liczy lat 43, narzeczony jej, Buddy Rogers, ukończył niedawno dopiero 32-rok życia.

Dziwaczne ustawy amerykańskie

Żaden kraj na świecie nie może się chyba poszczycić tak dziwacznymi ustawami, jak Stany Zjednoczone, a właściwie niektóre jej stany. W stanie Tennessee naprzykład zabroniono uprawiania wszelkich kawałów prima-aprilisowych, a w szczególności telefonowania do ogrodu zoologicznego z zapytaniem, czy mieszka tam „panna foka"! W Południowej Karolinie zakazano fabrykowania butelek do likierów w formie ciał kobiecych! W Kalifornii nie wolno ustawiać w barach krzesełek przed bufetem, aby barman mógł orientować się w stanie podchmielenia swoich klientów! W stanie Texas wreszcie nie wolno zamieniać ani odstępować w celach zarobkowych dzieci poniżej 15 lat!

„Turniej humoru"

„Ostatki" Dni Krakowa upłyną na wesoło. Już dziś o godz. 20.15 odbędzie się na dziedzińcu coll. Nowodworskiego — gdzie w roku bieżącym widzieliśmy szereg udanych imprez — wielki krakowski turniej humoru, w którym wezmą udział najwybitniejsi przedstawiciele krakowskiego humoru i satyry.

Wieczór ten — to pierwsza tego rodzaju impreza pod gołym niebem. Organizuje ją Polski Teatr Akademicki, który pod kierunkiem Dr. Dobrowolskiego urządził szereg efektownych widowisk w ramach „Dni Akademika".

W turnieju humoru — danym będzie przegląd krakowskiego humoru — i to zarówno w autorecytacji autorów, jak i w wykonaniu Polskiego Teatru Akademickiego.

Odsłonięcie pomnika bojowniczki o niepodległość

Onegdaj odbyło się na cmentarzu rakowickim odsłonięcie pomnika śp. Józefy Rodziewiczówny, bojowniczki o wolność, sprawiedliwość społeczną i Niepodległość Polski. Zmarła w Krakowie w 1931 r. Znana była w P. P. S., jako towarzyszka „Wanda". Całe swe życie poświęciła idei niepodległości Polski. Nad grobem tej cichej pracownicy zgromadziła się garstka dawnych towarzyszy pracy, delegatki Krakowskiego Oddziału U. P. Z. O. O. itd. Mogiłę, na której wyryto „Krzyż Niepodległości z Mieczami" osypano kwieciem, wśród których widniał wielki pęk symbolicznych maków z napisem „Kochanej Wandzie — A. Piłsudska". Przemówienie wygłosił inż. Kuczyński.

—<>—

SZKOŁA MUZYCZNA IM. ST. MONIUSZKI Kraków (Mikołajska 32) urządza dziś o godz. 1 wieczór wieczór muzyczny uczniów. W programie Beethoven, Mendelsohn, Liszt. Orkiestra szkolna wykona m. in. Mozarta uwerturę do Cosi van Tutte, Rimsky-Korsakowa „Pieśń Hinduską" i inne.

—<>—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś (piątek): „Bolesław Śmiały"
Jutro: „Lato w Nohant"

—<>—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: Biały Tarzan (Ken Maynard) i Krew na morzu
APOLLO: „Morokko" (Marlena Dietrich Gary Cooper
ATLANTIC: „Ludzie w tunelu" (Victor Mac Laglen, i „Takie są mężatki" (Joan Crawford, Trauchot Tone, Robert Montgamery).
BAGATELA: „1000 taktów miłości" Ruby Keeler i Dick Powell)
DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: Bohater (Wallace Beery)
PROMIEŃ: „Mayerling" (Charles Boyer, Daniele Darrieux)
STELLA „Rok 2000" i „Ręce na stole"
SZTUKA: Jak się kończy miłość (Paule Wessely)
WANDA: „Ostatni poganin" oraz „Noc w operze",
UCIECHA: „Orzeł leci do Chin" (Pat O' Brien, Aleksander Ross, Maria Wilson, Humphrey Boggard).

Nagroda za powieść sensacyjną

Jak co roku, zebrał się w Paryżu sąd literacki, mający przyznać nagrodę za najlepszą powieść sensacyjną roku. Obradom przewodniczył Pierre Benoit, a do jury należeli znani pisarze Frederic Boutet, Rene Bizet, Francis Carco, Joseph Kessel, Pierre Mac Orlan i inni. Nagroda tegoroczna przyznana została jednogłośnie Piotrowi Nord za książkę „Terre d'Agnoisse" (Ziemia Strachu). Ciekawy jest fakt, że Pierre Nord jest zasadniczo publicystą, wyspecjalizowanym w zagadnieniach ekonomicznych i finansowych. Urodził się w roku 1900. Przez długie lata przebywał w Marokko. „Ziemia Strachu" jest dopiero jego drugą powieścią. Jego pierwszy utwór „Podwójna zbrodnia na linii Maginota" — omal nie uzyskał nagrody za powieść sensacyjną w roku ubiegłym

Ze świata przyrody

JAK WYGLĄDA MUZEUM HISTORII NATURALNEJ W NOWYM YORKU?

(PIL) Sławne Muzeum Historii Naturalnej w New Yorku, które wysyła rocznie kilkadziesiąt ekspedycyj naukowych na wszystkie strony świata, jest właściwie spółką. Kolekcje i kapitał muzeum w wysokości 12 milionów dolarów należy do Rady Muzeum, tytuł własności placów i budynków oraz ich utrzymanie do miasta New Yorku. Muzeum wydaje rocznie przeszło półtora miliona dolarów na cele eksploatacyj naukowych, podróży, zakupna eksponatów, konserwacyj ich itp. Poza tym urządza to muzeum odczyty i pokazy dla dzieci szkolnych w New Yorku, rozsyła samochodami kolekcje przeróżnych eksponatów do prowincjonalnych miast i zostawia na jakiś czas, by potym wymienić je na inne. Demostruje setki tysięcy przeźroczy i taśm filmów naukowych — wystarczy by tylko nauczyciel zażądał, a muzeum urządza w tej chwili dla jego szkoły ilustrowany wykład z dziedziny nauk przyrodniczych. Muzeum posiada również specjalne sale wykładowe dla ociemniałych. Pisma amerykańskie notują ustawicznie, że tyle a tyle tysięcy ptaków, ssaków czy skrzyń ze skamieniałościami przybywa do muzeum.

Ciekawą i mało znaną jest historia tych eksponatów, zanim zostaną udostępnione publiczności. Np. znane na całym świecie jaja dynosaurów zostały przewiezione do muzeum w taki sposób: naczelny paleontolog ekspedycji na pustynię Gobi, znalazłszy ślad dynosaura na skale, polecił oddzielić blok, ważący kilkaset kilogramów i wysłał go do New Yorku. Skoro przybyła ta skała, licząca sobie 95 milionów lat na miejsce, nikt nie wiedział czy wogóle coś zawiera. Specjalni preparatorzy zaczęli kruszyć skałę małymi dłutami i naraz odsłonił się szkielet małego dynosaura, który w chwili podkradania jaj innych dynosaurów został schwycony burzą i pogrzebany pod piaskiem. Po wydobyciu szkieletu znaleziono jeszcze trzynaście niemal nietkniętych jaj, w takim stanie jak zagrzebała je w piasku samica dynosaura przed 95 milionami lat. Odpreparowanie jaj i szkieletu zajęło kilka tygodni po czym dopiero eksponat został udostępniony publiczności, która wiedziała tylko tyle, że jaja i szkielet dynosaura przywieziono do muzeum prosto z pustyni Gobi.

JAK MAŁPY UMIERAJĄ.

(PIL) Doktór Paul Ballion stwierdził, przy pomocy doświadczeń, że zwierzęta przeczuwając zbliżającą się śmierć, nie obawiają się jej zupełnie. — Zbliżający się kres życia zwierzę przyjmuje bez szemrania i trwogi. Aż do konwulsyj w agonii stworzenie zachowuje uporczywy spokój. Pierer Loti opowiada w jednym ze swoich utworów o małpce, którą śmiertelnie zranił. „Podniosłem ją, zranioną ciężko i śmiertelnie. Dała się ująć bez najmniejszego sprzeciwu. Jej blade wargi zaciśnięte mocno, drżały, jakby wykrzywione płaczem; oczy patrzyły na mnie z wyrazem nieopisanego przestrachu i niemego wyrzutu. — Z czołem opartym o moje armię, mała małpka umarła, przytulona mocno do piersi, ufna i spokojna"... Orangutan, tak groźny, kiedy jest zdrów, przed śmiercią staje się spokojny i przybiera wyraz naprawdę wzruszającego bólu i żalu za utratą życia. — Jedna z tego gatunku małp, raniona przez załogę statku angielskiego na Sumatrze, oglądała z przestrachem swoje rany, ociekające krwią i ocierała je z tak bezgranicznym wyrazem załzawionych oczu i drżeniem wielkich, pomarszczonych i trzęsących się rąk, że załoga wzruszona do łez wyrzucała sobie gorzko zabójstwo stworzenia. Ścigało ich długo pełne bólu spojrzenie umierającego zwierzęcia, które przyjmowało śmierć z godnością i powagą.

Pastor Jardin

prywatnym kapelanem ks. Windsoru

Paryż, 18. 6. (J.) Pastor Jardine, który wbrew opinii władz kościelnych udzielił ślubu księstwu Windsor, przyjął przedstawicieli prasy, których zapewnił ponownie, że dymisja jego z dotychczas zajmowanego stanowiska, nie stoi w żadnym związku ze ślubem księcia Windsoru. Pastor Jardine przeciwnie zaznaczył, że jego dymisja postanowiona była znacznie wcześniej, a mianowicie jeszcze w marcu br. Poza tym Jardine oświadczył, iż w najbliższym czasie ma się spotkać ponownie z księciem Windsoru, nie podając jednak celu, dla jakiego spotkanie to ma nastąpić.

Jak się dowiaduje „Paris Soir" z pewnego źródła, pastor Jardine ma zostać prywatnym kapelanem księcia Windsoru. Zapytany o to, Jardine nie potwierdził ani też nie zdementował tej wiadomości.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

Kronika bielsko-bialska:

SPRAWA UBOJU RYTUALNEGO W BIELSKU. Jak wiadomo z dniem 15 lipca br. wchodzi w życie ustawa przyjęta przez sejm śląski o uboju zwierząt gospodarczych na terenie województwa śląskiego. W myśl jednego z artykułów tej ustawy mogą jednak Rady gminne w miejscowościach o odpowiednim procencie ludności żydowskiej pozostawić formę uboju rytualnego, a odnośna uchwała podlega zatwierdzeniu przez władze wojewódzkie. To też na ostatnim posiedzeniu Rady gminnej m. Bielska wpłynął wniosek nagły, podpisany przez wszystkich radnych-Żydów — o zezwolenie po myśli odnośnego artykułu ustawy sejmu śląskiego na wprowadzenie odmiennego sposobu dokonania uboju, na terenie m. Bielska. Nagłość wniosku uzasadnił r. dr. Grünstein tym, że do dnia 15 lipca br. musi odnośna uchwała Rady gminnej być zatwierdzoną przez władze wojewódzkie, czas więc naprawdę nagli. Na wniosek r. Suchanka (Klub Polski) uchwalono tajne głosowanie nad nagłością wniosku (system ten jest ostatnio w modzie, przykład dali lekarze), a wynik był 14 na 18. Nagłość wniosku upadła, a sprawa powędruje do komisji prawniczej i będzie rozpatrywana normalnym trybem. Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał jeszcze raz głos r. dr. Grünstein, wywodząc, że Klub radnych żydowskich nie chce się dopatrywać złej woli w odrzuceniu nagłości wniosku i wyraża przekonanie, że sprawa będzie rozpatrywana z całą obiektywnością i powagą, na jaką zasługuje. Gmina Wyznaniowa czerpie bowiem z uboju rytualnego ok. 20 tys. zł. rocznie, z którego to funduszu popiera ubogich i chorych. Na wniosek r. dra Grünsteina zapewnia burmistrz dr Przybyła, że jeszcze przed 1 lipca zwołane będzie posiedzenie Rady, na którym m. in. zostanie załatwiona sprawa uboju. Ludność żydowska m. Bielska, która stanowi ponad 20 proc. ogółu ludności, spodziewa się, że stanie się zadość jej prymitywnym potrzebom religijnym.

WYCIECZKA K. K. L. I UROCZYSTOŚĆ ROZDANIA NAGRÓD. W niedzielę, dnia 20 bm. urządza gdud awodah bead K. K. L. wycieczę do Czechowic, gdzie na farmie Hanoaru odbędą się gry sportowe i skautowe, poczem nastąpi uroczystość rozdania nagród za najlepsze wyniki pracy na rzecz K. K. L., osiągnięte w bieżącym roku. W razie niepogody uroczystość odbędzie się w sali Kahału o godz. 16. Udział w wycieczce przyrzekła delegatka Centrali K. K. L. p. H. Franck z Hajfy. Goście mile widziani. Dojazd autobusem do restauracji p. Kamionki.

KINO RIALTO: „Przerwana pieśń" (Al Jolson).

Kornika gorlicka:

PIĘKNY SUKCES TEGOROCZNEJ AKCJI SZEKLOWEJ W GORLICACH. Dzięki staraniom i pracy przewodniczącego komisji szeklowej tow. Hermana Heubergera tegoroczna akcja szeklowa dała naprawdę imponujące wyniki. Sprzedano ogółem 570 szekli, a więc o 50 szekli więcej niż przed XIX Kongresem syjonistycznym. Jest to przedewszystkim zasługa niezmordowanej pracy tow. Heubergera.

ZAŁOŻENIE NOWEJ BIBLIOTEKI ŻYDOWSKIEJ im. DRA OZJASZA THONA. Staraniem Stow. Haszachar w Gorlicach oraz społeczeństwa syjonistycznego Gorlic założona została przy Stowarzyszeniu „Haszachar" biblioteka ludowa im. Ozjasza Thona, której staraniem będzie stworzenie takich warunków, aby umożliwić korzystanie z biblioteki najszerszym warstwom gorlickiego społeczeństwa. W tym celu Zarząd biblioteki proklamował miesiąc propagandy do końca lipca br., w którym to miesiącu od wstępujących członków nie będzie się pobierało żadnych kaucyj ani wpisowego, lecz jedynie obniżoną opłatę miesięczną w wysokości 75 groszy.

Biblioteka wyposażona jest w najcelniejsze dzieła literatury współczesnej w językach: polskim, hebrajskim, żydowskim oraz niemieckim i stanie się niewątpliwie bardzo ważnym czynnikiem w tutejszym życiu żydowskim.

PRZEDSTAWIENIE MŁODZIEŻY SZKÓŁKI HEBRAJSKIEJ. Staraniem nauczyciela hebrajskiego w Gorlicach tow. M. Scheberschinera, odbyło się w salach Dziecińca żydowskiego przedstawienie dziecinne uczenic i uczniów szkółki hebrajskiej — w języku hebrajskim. Całość wypadła bardzo dobrze dzięki odpowiedniemu przygotowaniu przedstawienia przez kierownika szkoły oraz Pań, które udzieliły swej pomocy w przygotowaniu tej imprezy. Zaznaczyć należy przy tej sposobności, że szkoła hebrajska w Gorlicach niedawno zorganizowana rozwija się bardzo dobrze dzięki staraniom i pracy tow. Scheberschinera i spodziewać się należy dalszych owocnych wyników jego pracy w nadchodzącym roku szkolnym

Kronika przemyska

(Seg) SYTUACJA ELEKTROWNI WYJAŚNIA SIĘ. Przemyska sprawa „elektryczna", jedna z najbardziej piekących bolączek miasta, znalazła się wreszcie na drodze do szczęśliwego rozwiązania. Oto po szeregu konferencyj z przedstawicielami spółki „Mościce", która ma być dostawcą energii elektrycznej dla Przemyśla, udało się dojść do niemal zupełnego porozumienia odnośnie do warunków dostawy prądu. Warunki te odpowiadają prawie cenom ustalonym przez Zarząd miejski. Umowa na dostawę prądu zawarta będzie na przeciąg dziesięciu lat. Spółka zacznie działać dopiero w r. 1937. Zarząd miejski wznowił obecnie starania o zezwolenie na zakup turbo-zespołu za granicą. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa da Ministerstwo obecnie zezwolenie na zakupno maszyn w Niemczech za zamrożone polskie kapitały. Gdyby do tego nie doszło, odkupi miasto w kraju używany turbo-zespół, który zostanie w najbliższych miesiącach zmontowany. Poza tym Zarząd miejski polecił elektrowni zmodernizowanie sieci i zaprowadzenie prądu zmiennego na ostatnich trzech etapach śródmiejskich. Natychmiast po zmontowaniu turbo-zespołu całe miasto zaopatrzone zostanie w prąd zmienny. Nastąpi to najpóźniej w jesieni br. Na prowadzone obecnie roboty wyasygnował Zarząd miejski 40 tys. złotych, zaś Fundusz zapomogowo-pożyczkowy przy Banku Komunalnym 50 tys. złotych.

TAKŻE MASARZE POD ZARZUTEM NIELEGALNEGO UBOJU. W ostatnich dniach przeprowadziły organa kontroli miejskiej rewizje u miejscowych masarzy. Jak stwierdzono, kilku masarzy wykonywało nielegalny ubój nierogacizny. Przeciw winnym sporządzono doniesienia.

KINA W PRZEMYŚLU: Casino: „Nie ufaj mężczyźnie". Olimpia: „Anthony Adevrs". Raj: „Burlak z nad Wołgi". Fotoplastikon: „Sołnogród".

Kronika bocheńska

AKCJA POMOCY DLA OFIAR BRZEŚCIA. Komitet pomocy dla ofiar Brześcia z rabinem Halberstamem na czele zmobilizował wszystkie siły w mieście, by przyjść z możliwie największą pomocą ofiarom Brześcia. Żaden Żyd od obowiązku tego się nie uchylił. Akcja dała pomyślne rezultaty.

Kronika częstochowska

RABIN DR HIRSCHBERG — RABINEM WOJSKOWYM. Jak się dowiadujemy, dowódca DOK. Łódź powierzył nadzór religijny nad żołnierzami żydowskimi w Częstochowie rabinowi dr. Hirschbergowi. W związku z tym będą urządzane dla żołnierzy w Nowej Synagodze specjalne nabożeństwa i referaty religijno-etyczne w dni wolne od zajęć, jak również podczas świąt żydowskich.

Rabin dr. Hirszberg złożył już specjalną wizytę gen. J. Gąsiorowskiemu i dowódcom pułków, omawiając z nimi plan działalności.

DYR. PRUSICKI POWRÓCIŁ DO ZDROWIA I OBJĄŁ URZĘDOWANIE. Po kilkumiesięcznej kuracji, której dyr. Prusicki musiał się poddać z powodu tragicznej katastrofy lux-torpedy, powrócił już do zdrowia i objął od czwartku urzędowanie i kierownictwo Banku Przemysłowców i Kupców. W jego dalszej pracy społecznej życzy mu społeczeństwo żydowskie dalszego powodzenia.

Z DZIAŁALNOŚCI „TDZU". Ostatnio wykazuje oddział „Tozu" częstochowskiego dość ożywioną działalność. Roztoczono opiekę nad matką i dzieckiem i w tym celu utworzono poradnię dla ciężarnych, stację opieki nad niemowlętami, „Kroplę mleka", itp. Dla dzieci szkół powszechnych utworzono przychodnię szkolną, gdzie najbiedniejsi uczniowie korzystają z opieki lekarskiej. W przychodni przeciwgruźliczej było w ciągu roku 806 chorych i udzielono 2560 porad lekarskich. Kierownikiem tej przychodni jest dr. J. Lipiński. W przychodni przeciwjaglicznej udzielono 1233 porad lekarskich, a pod opieką jest 138 chorych. Kierownikiem tej przychodni jest okulista dr. T. Lewkowicz.

Stan zdrowotny dziatwy szkolnej zmusza Zarząd „Tozu" do zorganizowania kolonii zimowych i letnich, gdzie umieszczane są dzieci słabe i zagrożone gruźlicą. Wzrastająca z dnia na dzień pauperyzacja mas żydowskich w miastach i miasteczkach, bojkot i czynne wystąpienia antyżydowskie zmusiły Towarzystwo do akcji w miasteczkach. I tak w 12 miasteczkach powiatu częstochowskiego udzielono w ciągu 2 miesięcy 537 porad lekarskich, 600 dzieci jest stale dożywianych i w miasteczkach tych jest lekarz „Tozu" raz w tygodniu a higienista 2 razy. Pod opieką lekarską jest 2145 dzieci.

Wystawa falsyfikatów we Wiedniu

Wiedeńskie „Kunsthistorisches Museum" przygotowuje z okazji mającego się odbyć we wrześniu kongresu dyrektorów muzeów, sensacyjną wystawę sławnych falsyfikatów.

Już nazwisko człowieka, który organizuje tę wystawę, daje pełną rękojmię, że wystawa będzie rzeczywiście prawdziwą sensacją. Dr. Leon Planscig, kustosz „Kunsthistorisches Museum" zdemaskował w roku 1928 największego mistrza falsyfikatów, dwudziestego wieku, Alceo Dossenę. Dr. Planscig, który uzyskał w całym świecie sławne nazwisko w dziedzinie rozpoznawania falsyfikatów, chce teraz na podstawie tej właśnie wystawy, pokazać fachowcom międzynarodowego świata sztuki, jak można rozpoznać falsyfikaty i unieszkodliwić przestępców, którzy wybrali sobie sztukę za swoje rzemiosło.

Nie jest łatwą rzeczą urządzenie takiej wystawy. Bo jeśli przy zwyczajnej wystawie sztuki można eksponaty dostać z muzeów i od prywatnych zbieraczy, to w tym wypadku nikt nie ma ochoty pokazać całemu świa tu, że padł ofiarą fałszerzy i że za drogie pieniądze zamiast arcydzieła otrzymał przedmiot bezwartościowy. W wielu zresztą wypadkach właściciele falsyfikatów łudzą się jeszcze, że może przecież znawca pomylił się..

REWOLUCJA W SWIECIE FACHOWCÓW.

Mimo to najprawdopodobniej uda się zebrać na wystawę wiedeńską szereg falsyfikatów, które swojego czasu w świecie sztuki wywołały prawdziwą rewolucję. Wiedeński organizator zna wszystkie te miejsca, gdzie te „skarby" są pieczołowicie przechowywane, a raczej ukrywane. Zwrócił się więc do paryskiego Louvru o wypożyczenie słynnej „Tiary króla Saitaphernesa", która na początku bieżącego stulecia wywołała głośny skandal w francuskim świecie artystycznym. Tiara, zakupiona przez dyrekcję Louvru za fantastyczną kwotę, okazała się falsyfikatem, liczącym najwyżej trzy do czterech lat. Twórcę jej wykryła policja rosyjska w Kercz na Krymie.

Sfałszowane rzeźby najzdolniejszego i najbardziej rafinowanego fałszerza Dosseny leżą w magazynie u pewnego kupca weneckiego, który zakupił je swojego czasu za dziewięć milionów lirów, a dziś chętnieby je odstąpił za dwa tysiące. Ale najwspanialsze falsyfikaty Dosseny zobaczą goście wystawy tylko na fotografii — wywędrowały mianowicie zbyt daleko, nie można ich więc sprowadzić. Na przykład grobowiec przypisywany Nino de Fiesole. Grobowiec ten, zapakowany w olbrzymich skrzyniach wysłano w roku 1920 do Wiednia i oferowano Kunsthistorisches Museum, ale dr. Planscig jakoś nie miał zaufania do włoskich rzeźb i ostrzegał przed ich nabyciem. Wiedeń odesłał „antyk" co wcale nie przeszkodziło dyrekcji Fine Arts Museum w Bostonie, zakupić to „arcydzieło" za sumę stu tysięcy dolarów. Nie mało byli speszeni dyrektorzy, kiedy w kilka lat później kustosz wiedeński zdemaskował to „arcydzieło", jako twór Alceo Dosseny.

Znany jest w Wiedniu wypadek, w którym pewien wiedeński malarz i mecenas sztuki, stracił cały swój majątek. Zakupił mianowicie rzeźbę z drzewa, „Madonnę z dzieckiem" przypisywaną Simone Martini, a która okazała się dziełem Dosseny.

Ciekawym jest, co mówi organizator wystawy o jej wartości pedagogicznej. „Falsyfikaty obrazów nie są już trudne do rozpoznania. Zapomocą pewnych kwasów może znawca dokładnie odróżnić prawdziwy obraz od falsyfikatu. Przy rzeźbach należy wszystkie podejrzane rzeźby postawić obok siebie, a wtedy rozpozna się, że mają pewien wspólny rys, pewną identyczną cechę. Tak w rzeźbach Dosseny zauważyłem, że wszystkie jego postacie mają jakiś lekki uśmiech ironiczny, zupełnie niepodobny do stylu epoki, jaką fałszował..." (S)

Prasa w kraju dyktatury

Co wolno, a czego nie wolno pisać prasie włoskiej

(k) Paryski organ emigracji włoskiej „Justizia e Liberta" (sprawiedliwość i wolność) przynosi w ostatnim numerze niezwykle ciekawy dokument, przy czym redakcja zapewnia, że ponosi pełną odpowiedzialność za jego autentyczność.

Są to tajne instrukcje, które otrzymuje prasa włoska od ministerstwa propagandy. Łatwo napisać „ściśle poufne", ale trudno zachować tajemnicę przechodzącą przez tyle rąk, zwłaszcza, że nie wszyscy dziennikarze włoscy są szczerymi faszystami.

Gdy się zaznajamiamy z tymi instrukcjami „ściśle poufnymi" rozumiemy dopiero dlaczego prasa włoska jest tak monotonna. Jasne jest, że naczelnym redaktorem wszystkich pism włoskich jest wspaniały niegdyś dziennikarz — Benito Mussolini.

Oto jak wyglądają te instrukcje: Dnia 10 stycznia br. otrzymały wszystkie włoskie pisma następującą instrukcję: „Nie ogłaszać żadnych wiadomości, że hiszpańscy nacjonaliści bombardują otwarte miasta. Kategorycznie zaprzeczyć, że czynią to lotnicy włoscy i niemieccy".

28 stycznia wydana została następująca instrukcja: „Pisać często i dużo o roślinie herbadec". Jest to roślina, która rośnie w afrykańskich koloniach włoskich. Chodzi po prostu o to, by zmniejszyć import herbaty i zastąpić ją właśnie tą rośliną.

3 lutego otrzymały pisma włoskie instrukcje, że nie wolno im wspomnieć o angielskim lekarzu, który przyjechał z Londynu, wezwany do papieża. Ta instrukcja miała najprawdopodobniej na celu utrzymanie prestiżu lekarzy włoskich.

9 lutego poucza się prasę włoską, że powinna przestać pisać o rozpaczliwej sytuacji rządu republikańskiego w Hiszpanii. Świadczy to doprawdy o mądrości i realiźmie Mussoliniego, który zdał sobie sprawę z tego, że tego rodzaju obrazy sytuacji na froncie wojny domowej w Hiszpanii nie mogą budzić dużego zaufania.

Dnia 5 marca poleca się prasie włoskiej, by nie przynosiła żadnych opowiadań o dzieciach, które uciekają z domu, by ujrzeć Mussoliniego. I ta instrukcja świadczy o zdrowym krytycyźmie Mussoliniego. Tak samo rozumieć należy instrukcję, w której poucza się prasę włoską, by z rezerwą traktowała wszelkie mowy generalskiego speakera sewilskiego, który stale zapowiadał zdobycie Madrytu.

Przytoczyliśmy za organem antyfaszystów włoskich zakazy, ale są też instrukcje, pouczające prasę co ma pisać. M. in. poucza się prasę włoską, by przynosiła obszerne recenzje o dawnej książce Leona Bluma o małżeństwie, podkreślając w tych recenzjach „niemoralność" tej książki. O Delbosie powinna prasa włoska pisać jako o marionetce w rękach Herriota. Szeroko ma się prasa włoska rozpisywać o wszelkich wydarzeniach, dyskredytujących koronację króla angielskiego. Lekceważąco ma prasa włoska pisać o politycznych konferencjach w Londynie.

Wszystkie te instrukcje świadczą tylko o tym, jaką uwagę dyktator włoski przywiązuje do prasy. Il Duce jest człowiekiem mocno zajętym, jest nietylko premierem, ale ma pod sobą kilka ministerstw, ale mimo to znajduje jeszcze tyle czasu, by z prasy uczynić klawiaturę, na której wygrywa melodie, jakie uważa za konieczne.

Kardynał Faulhaber protestuje

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Berlin, 18. 6. (B) Kardynał Faulhaber, arcybiskup monachijski, wystosował protest do ministra oświaty Rzeszy Kerrla, przeciwko zaaresztowaniu księdza Jezuity, Ruperta Mayera z Monachium. Protest ten został odczytany ostatnio w formie listu pasterskiego w kościele Św. Michała, gdzie funkcję kapłana spełniał wspomniany ksiądz Mayer.

Kardynał Faulhaber apeluje do ministra, aby zniósł, jako niezgodny z konkordatem zakaz, jaki otrzymał ksiądz Mayer ze strony Gestapo, na mocy którego zabronione mu zostały wszelkie publiczne przemówienia. Kardynał Faulhaber prosi w dodatku, aby ks. Mayer został z aresztu zwolniony i aby wszystkie podobne zakazy, wystosowane do różnych kaznodziei katolickich, zostały cofnięte.

Aresztowanie księdza Mayera nastąpiło dnia 5 bm. w kościele Św. Michała. Gestapo „usprawiedliwiła" to aresztowanie motywami — „natury technicznej".

„Pomścijmy śmierć Tuchaczewskiego!"

Tajemnicze afisze na murach Moskwy i Leningradu

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn, 18. 6. (C) „Daily Express" donosi: Po egzekucji Tuchaczewskiego i dalszych 7-miu generałów, mury Moskwy i Leningradu zostały, w czasie nocy, pokryte przez nieznanych osobników afiszami o dużych tytułach: „Pomścijmy śmierć Tuchaczewskiego". Afisze te rozlepione zostały w takiej liczbie, że policja nie mogła ich wszystkich usunąć. Tłumy przechodniów, którzy z nastaniem dnia udawali się do normalnych zajęć, nie śmiały zatrzymywać się przed afiszami, a tym bardziej ich komentować.

Zaalarmowana milicja zmobilizowała zarządców nieruchomości, którym nakazała możliwie jak najszybsze usunięcie wspomnianych afiszów. Równocześnie G.P.U. rozpoczęła energiczne śledztwo w kierunku wykrycia sprawców. Liczne aresztowania zostały przeprowadzone, równocześnie zaś straż na Kremlu została wzmocniona przez oddziały kozaków, wojsk gruzińskich i mongolskich.

Wiadomości sportowe

76 mecz naszej reprezentacji piłkarskiej

Szwedzi przyjeżdżają samolotem

Reprezentacja Szwecji na mecz z Polską składać się będzie w większości z graczy mistrza Szwecji AIK (Sztokholm). Na trzy dni przed meczem z Polską grają Szwedzi z Finlandią i następnie samolotem (we wtorek po południu) przybywają do Warszawy. Wyjadą od nas również aeroplanem w piątek do Bukaresztu, gdzie grają z Rumunią.

W czasie pobytu ich w Warszawie odbędzie się bankiet po meczu, a w czwartek śniadanie w Of. Yacht Klubie i przejażdżka Wisłą do CIWF.

* * *

SPECJALNY DELEGAT RUM. ZW. PIŁKARSKIEGO bawić będzie w Warszawie na meczu Polska—Szwecja. Rumunów interesuje forma ich przyszłych przeciwników, grają bowiem ze Szwedami 27 bm. a z nami 4. VII. i telegraficznie dowiadywali się w PZPN o datę i godzinę meczu Polska—Szwecja.

* * *

TRZECH DZIENNIKARZY z największych pism szwedzkich Svenska Dayblad, Idrottsbladet i Dagens Nyhetter przyjeżdża na mecz Polska—Szwecja do Warszawy.

Zw. Dziennikarzy Sp. podejmować ich będzie śniadaniem.

* * *

WSZYSTKIE DOBUDOWANE MIEJSCA NA STADIONIE W. P. będą ponumerowane. Dla ułatwienia orientacji podzielono miejsca na bloki i na każdym bilecie widnieje litera oznaczająca blok oraz numer miejsca.

* * *

MECZ POLSKA—SZWECJA sędziuje Francuz Leclerque, a na linii p. p. Rutkowski i Schneider.

* * *

Środowy mecz Polska—Szwecja będzie 76 spotkaniem naszej reprezentacji piłkarskiej. W 75 rozegranych dotąd meczach 28 razy wygraliśmy, 35 przegraliśmy i 12 razy był wynik remisowy. Stosunek bramek 161:163.

Najwięcej spotkań grali: Martyna — 32, Kotlarczyk II — 31, Bulanow — 27, Kuchar i Kotlarczyk I — po 25.

Najwięcej bramek strzelili: Nawrot — 17, Staliński i Wodarz — po 10, Bacz i Balcer — po 9, Pazurek i Kossok — po 8.

Szwedom wręczony będzie prezent w postaci plakiety ze znakiem PZPN.

Jako kierownik ekspedycji przyjeżdża z drużyną szwedzką obecny Prezes Szwedzkiego Związku Piłki Nożnej p. Blof Erickson, b. minister handlu w Szwecji.

Puchar koronacyjny Anglii

w rękach zapaśnika żyd. ze Stanisławowa

W Plymouth wobec 8 tysięcy widzów rozegrany został mecz finałowy w walce wolnoamerykańskiej o puchar koronacyjny Anglii pomiędzy polskim zapaśnikiem, mistrzem Europy, Maksem Krauserem, a mistrzem Imperium Brytyjskiego Australczykiem Jackiem Flood'em. — Zwyciężył Krauser po godzinnej walce, zdobywając cenny puchar na własność.

W Londynie odbył się równocześnie debiut drugiego polskiego zapaśnika, b. pięciokrotnego mistrza Polski amatorów, bydgoszczanina Franciszka Gęstwińskiego. Pomorzanin odniósł zwycięstwo bijąc po 27 minutach Anglika Berta Mansfielda.

Krauser i Gęstwiński zostali zaproszeni do Paryża, gdzie z okazji wystawy światowej francuski związek zapaśniczy organizuje szereg spotkań w w walce wolnoamerykańskiej z udziałem najlepszych zapaśników świata. Mecze odbędą się w cyrku Medrano.

Największy mecz w swej karierze wygrał znany bokser angielski

Wygrał żonę i... 200 milionów dolarów

Jack Doyle, jeden z czołowych bokserów angielskich, ciężkiej wagi, miał w najbliższej przyszłości walczyć w Ameryce z inem Baerlundem. Niestety, kontuzja ręki stanęła na przeszkodzie, Anglik musiał się wyrzec meczu... a jednak widziano go gdy wsiadał na statek „Normandie“ udający się do Nowego Jorku.

Wyjazd boksera wywołał pewną sensację w sferach sportowych angielskich. Okazało się bowiem, że Doyle jedzie do Stanów Zjednoczonych bynajmniej nie na mecz, lecz aby poślubić jedną z bogatszych kobiet Ameryki. Chodzi tu o eks-miss Libby Holmann, niegdyś sławną gwiazdą music hallów amerykańskich. Libby została wdową i odziedziczyła wielką fortunę. M. in. stała się właścicielką jednej z wytwórni kinematograficznych.

Majątek pani Holmann oceniają na fantastyczną sumę 200 milionów dolarów!

Wdowa przyjechała do Londynu tylko na kilka dni aby zaśpiewać pewną modną piosenkę na dobroczynnym koncercie. Po czym odpłynęła do Ameryki na „Normandie“ w towarzystwie boksera Doyle'a.

Spełniony sen burmistrza

Burmistrz małego miasta bułgarskiego Vejasnica miał przedziwny sen. Śniło mu się bowiem, że pod budynkiem ratusza znajduje się zakopany skarb olbrzymiej wartości.

Nazajutrz na posiedzeniu korporacji miejskich złożył relację ze swego proroczego snu. Zebrani ławnicy i członkowie rady miejskiej byli tym zaskoczeni. Po krótkim namyśle rozpoczęła się ożywiona dyskusja. Większość zebranych wyrażała się przeciwko temu opartemu na mrzonce projekcie. Najzaciętszym przeciwnikiem zacnego burmistrza Karloffa był leader opozycji radca Hanula. Uważał on poprostu, że wystąpienie burmistrza z tego rodzaju projektem obniża powagę i prestiż władz miejskich i domagał się nie tylko odrzucenia wniosku głowy miasta, lecz usunięcia go z piastowanego stanowiska.

Wymowny Hanule dopiął swego. Burmistrz, który na początku posiedzenia wierzył w swój triumf, poniósł całkowitą klęskę. Zdołał jedynie przed swą dymisją przeforsować wniosek powierzający mu prace z odkopaniem fundamentów ratusza na własny rachunek.

Nazajutrz całe miasteczko zmieniło się w dyskutujący tłum ludzki. Wszystko wrzało. Na stanowisko burmistrza powołany został znienawidzony Hanula. Ludność rozbiła się na dwa wrogie obozy.

Tymczasem Karloff ufając wizji cennej przystąpił do mozolnych prac zburzenia ratusza i odkopywania ziemi. Po dwóch tygodniach znojnych robót natrafiono na głębokości 3 metrów pod powierzchnią na ciężką skrzynię. Po jej otwarciu szał radości ogarnął wszystkich. Okazało się, że zawartość skrzyni stanowi złoto, klejnoty, monety i kosztowności pochodzące z XVII wieku. Wartość znalezionych skarbów ocenić było można na 1 milion lewów. Z inicjatywy korporacji miejskich odbyło się zebranie całego obywatelstwa, które postanowiło przeprosić Karloffa za niewdzięczność, powierzyć mu stanowisko dożywotniego włodarza miasta i usunąć na zawsze podburzającego Hanulę.

Troskliwy o dobro miasta Karloff przystąpił niezwłocznie potem do budowy nowego ratusza, przeprowadził gruntowną sanację finansową i szeroką akcją społeczną przyczynił się do postawienia gminy i jej ludności na wyższym poziomie społecznym.

Policja konna w Sztokholmie

Od połowy czerwca utworzono przy komendzie policji w Sztokholmie specjalny oddział konny. W skład kawalerii policyjnej wchodzą Szwedzi, których wzrost wynosi minimum 190 cm. Poza tym są oni stanu wolnego i posiadają wykształcenie w zakresie gimnazjum. Pomimo tych bardzo ostrych warunków komendzie policji udało się skompletować 15 osobowy pluton. Pojawienie się jego na ulicach miasta we wspaniałych mundurach wywołało entuzjazm i pełne zadowolenie.

Weare Holbrook — Mały felieton

Amator-astronom

Swą karierę jako astronom zacząłem, licząc lat pięć. Musiałem co wieczór przychodzić do szynku „Pod zgniłym jabłkiem“ po wuja Alfreda. Podczas tej naszej drogi powrotnej, przeważnie zygzakowatej, wtajemniczał mnie w główne podstawy znawstwa nieba albo „astronomii“ jak on to nazywał.

Ulubionym zajęciem astronomicznym wuja Alfreda było studiowanie księżyców. Są, jak twierdził, dwa księżyce na niebie, a najlepiej widzieć je można w sobotnie wieczory. Czasem były tak bliskie siebie że zdawało się że jeden księżyc zasłania drugi, innym razem znowu były od siebie odpowiednio oddalone i krążyły odrębnymi drogami. Wedle jego teorii, ziemia obraca się koło księżyców, księżyce natomiast około wujaszka Alfreda. Miał być może rację, ale ja, chociaż bardzo o to się starałem, nie mogłem nigdy dostrzec dwóch księżyców naraz. Mimo tego rozczarowania żywiłem żywe zainteresowanie dla astronomii i już jako chłopiec kupiłem sobie swój pierwszy teleskop, którym tak gorliwie obserwowałem niebo, że moja szyja dostała fałdy jak harmonia ręczna. Mój teleskop składał się z trzech części, który tak jak w puzonie można było wyciągnąć, ale jako instrument obserwacyjny spełniał swe zadanie mniej więcej jak niewymyta flaszka od mleka. Wyjąłem wreszcie soczewki i podarowałem je cioci Emmie jako trąbkę słuchową.

Raz tylko zaobserwowałem niezwykłe zjawisko na niebie, a było to wieczorem, jesieni ubiegłej, w Kanadzie. Na horyzoncie zauważyłem nagle migające blado niebieskie światło, a niebo robiło wrażenie jakiegoś fosforyzującego jeziora. Podczas gdy pełen podziwu obserwował to niezwykłe zjawisko, opowiadał mi stary Indianin legendę swego plemienia o pochodzeniu zorzy północnej; jak lis srebrny Sudlo skradł święty płomień, jak jego ogon podczas ucieczki zaczął się palić i jak święty ogień wysłał mnóstwo moli, które rzuciły się na płonący ogon i pożarły Sudla.

Wróciwszy do miasta, dowiedziałem się, że w elektrowni było krótkie spięcie i że dwa druty prądu o wysokim napięciu wywołały to zjawisko na niebie. (tłum—sl)

W całej Polsce o puchar P. Prezydenta R. P.

Rozgrywki o puchar Polski rozpoczynają się w nadchodzącą niedzielę. W roku zeszłym puchar ten zdobył Kraków, bijąc w finale Poznań. W tym roku w rozgrywkach nie uczestniczy reprezentacja Ligi.

W pierwszej rundzie w niedzielę spotkają się (gospodarze na pierwszym miejscu) Białystok — Warszawa, Lwów — Stanisławów, Wołyń — Lublin, Polesie — Wilno, Łódź — Pomorze, Kielce — Śląsk, Poznań i Kraków przechodzą do następnej rundy walkowerami.

Druga runda rozegrana będzie 4 lipca w dniu meczu Rumunia — Polska.

Jędrzejowska w półfinale mistrzostw tenisowych Londynu

W rozgrywkach o mistrzostwo Londynu Jadwiga Jędrzejowska rozegrała w czwartek mecz tenisowy z Angielką Scott, bijąc ją w dwóch setach 6:3, 9:7. Jędrzejowska zakwalifikowała się w ten sposób do półfinału.

WYSTĘP WĘGIERSKICH PIŁKARZY NIE DOSZEDŁ DO SKUTKU.

Zapowiedziany na czwartek mecz piłkarski pomiędzy węgierską drużyną „Szeged“ a A.K.S. w Chorzowie został z powodu deszczu przełożony na piątek. O ile warunki atmosferyczne dopiszą, mecz odbędzie się o godz. 18.15 na chorzowskim stadionie.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.